Judith Marshall

ECHA PRZESZŁYCH WCIELEŃ

Uzdrowienie i zrozumienie wynikające z poznania poprzednich inkarnacji

SAMSARA

Tytuł oryginału:
Past Lives, Present Stories: Healing & Wisdom Through Past Life Exploration

Tłumaczenie: Marta Borkowska
Redaktor prowadzący: Agnieszka Piktel
Redakcja: Emilia Chmielewska
Korekta: Ewa Karczewska
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Ilustracja na okładce: www.istockphotos.com/serggn
Skład: skladigrafika@gmail.com

PAST LIVES, PRESENT STORIES:
Healing & Wisdom Through Past Life Exploration
Copyright © 2014 by Judith Marshall
All rights reserved
Published by Llewellyn Publications
Woodbury, MN 55125 USA
www.llewellyn.com

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2015

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie 1
Białystok 2015
ISBN: 978-83-64645-62-4

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/samsarapl

SAMSARA
www.samsara.pl

Wydawnictwo Samsara
E-mail: wydawnictwo@samsara.pl
Dział handlowy: zamowienia@samsara.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.samsara.pl

Spis treści

Wstęp 7

1. Reinkarnacja – ekstremalny sport dla duszy 13
2. Twoje mediumiczne zmysły 25
3. Dzieciństwo – pierwsze wskazówki 43
4. Instynktowne reakcje 61
5. Pierwsze wrażenia 77
6. Nagłe przeskoki w świadomości lub w czasie 93
7. Gdy przeszłość splata się z teraźniejszością 105
8. Niezwykłe doświadczenia 121
9. Źródła historyczne 135
10. Pomoc aniołów i duchów przewodników 147
11. Pomoc profesjonalistów 157
12. Ćwiczenia 165
13. Połącz to wszystko w całość 179
14. Trwałe korzyści 201

Zakończenie 205
Polecane lektury 207
O autorce 210

Wstęp

Latem 1993 roku spędziłam kilka godzin w angielskim mieście Plymouth. Wędrując brukowanymi, średniowiecznymi uliczkami zabytkowej dzielnicy, doznałam *déjà vu*. Zwróciłam szczególną uwagę na jedną z ulic, ponieważ wydało mi się, że znam jej każdy zakręt i kamień. Po krótkim czasie natknęłam się na wejście do elżbietańskiego ogrodu i zapragnęłam go zobaczyć. Wejście tarasował znak: „Prace konserwacyjne. Zamknięte". Rozczarowana, odwróciłam się, żeby odejść.

– Mogę w czymś pomóc, panienko? – usłyszałam niski głos.

Odwróciłam się gwałtownie. Na progu stał ubrany na biało robotnik. Wyglądał na malarza, ale jakim cudem tak nagle i bezszelestnie się przede mną zmaterializował? Było to dla mnie zagadką.

– Będę tu tylko parę godzin – wydukałam – i bardzo chciałam zobaczyć ogród. Ale widzę, że jest zamknięty.

– Amerykanka – powiedział. To nie było pytanie.

– Tak – potwierdziłam.

– Jest panienka sama? – spytał.

– Sama samiutka – odrzekłam.

Spojrzał w prawo, potem w lewo, a potem odsunął znak zagradzający wejście.

– Panienka wejdzie, ale tylko na chwilę.

Przechodząc przez bramę, zastanawiałam się, czy będzie miał przeze mnie kłopoty. Pod wpływem impulsu odwróciłam się, żeby mu podziękować. Nigdzie go nie było. Oparłam ręce na biodrach. – Co do…

– *No, dalej* – radził mi jakiś wewnętrzny głos – *rozejrzyj się. Jesteś tu z jakiegoś powodu.*

Wzruszyłam ramionami i weszłam do ogrodu. Kiedy dotarłam do jego centrum, przystanęłam. Ogarnęło mnie jakieś dziwne wrażenie – częściowo przeczucie, a częściowo obawa. Oszołomiona, poszukałam wzrokiem ławki.

Błysk! Jest noc. W powietrzu czuć gryzący zapach róż wymieszany z odorem gnoju. Zza barykady żywopłotu i ziela dobiega mnie stukot końskich kopyt na bruku. Śmiech miesza się z okrzykami.

Bum! Znów był dzień. Wróciłam do teraźniejszości. Wzięłam głęboki oddech i opanowałam się. Potem rozejrzałam się wokoło, wyjątkowo świadoma tego, co mi tu „pasuje", a co nie. Kamienne, elżbietańskie łuki, ręcznie rzeźbione, były jak najbardziej na miejscu, ale nowoczesne budynki kłuły w oczy.

Doświadczyłeś kiedyś czegoś podobnego? Pojechałeś w nowe miejsce, gdzie prześladowało cię podejrzenie, że już wcześniej tam byłeś? Czy poczułeś natychmiastową więź – pozytywną lub negatywną – z zupełnie obcą ci osobą? A sny, które wydają się zbyt realne, by być kalejdoskopem fantazji oraz ewidentne wspomnienia, o których wiesz, że pochodzą z innego miejsca i czasu?

Wiara w reinkarnację to fundamentalny element wielu tradycji filozoficznych i duchowych, włączając hinduizm, buddyzm, dżinizm, sikhizm i taoizm. Zadomowiła się wśród starożytnych Greków i Celtów, występowała też w mitologii skandynawskiej oraz w tradycjach Inuitów. Pojawiała się również w tekstach kabalistycznych i w pismach

wczesnochrześcijańskich; wciąż jest obecna w ortodoksyjnym judaizmie i w nowoczesnym gnostycyzmie.

Jeśli chodzi o świat przyrody, wystarczy zastanowić się nad rytmem pór roku i nad naukowym faktem, że energia nie jest ani tworzona, ani nie ulega zniszczeniu. Po prostu zmienia formę, nie jednorazowo, ale raz za razem, w nieskończoność.

W reinkarnację wierzyło całe mnóstwo sławnych ludzi, jak choćby Pitagoras, Sokrates, papież Grzegorz I, Benjamin Franklin, Lew Tołstoj, Mark Twain, Walt Whitman, Ralph Waldo Emerson, Henry Ford i generał George S. Patton. Mimo że nazwiska te wzbudzają szacunek, to nie one odpowiadają za moje przekonania w tej materii – zawdzięczam je własnym doświadczeniom. Od kiedy pamiętam, odbieram takie sygnały, niekiedy za pośrednictwem wzroku i słuchu, zawsze za pomocą odczuć, intuicji i jasnorozumienia (wyraźne/wewnętrzne przekonanie).

Prawie każde profesjonalne medium, z którym miałam okazję rozmawiać, powiedziało mi, że w kilku poprzednich wcieleniach byłam pisarką. To może tłumaczyć fakt, dlaczego w wieku trzech lat napisałam swoje pierwsze opowiadanie. Z czasem opowiadania przerodziły się w książki z rozdziałami i wkrótce zaczęłam pisać rozbudowane scenariusze dla moich lalek. Byłam zakochana w języku i w przyszłości chciałam robić tylko jedno: zostać mistrzem słowa.

To pragnienie towarzyszyło mi od zawsze, nawet w czasie przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej.

– W jaki sposób możesz podzielić się z innymi bożą miłością? – spytały mnie zakonnice.

– Pisząc opowieści – odparłam bez zastanowienia.

Moja spontaniczna odpowiedź nabrała sensu ponad trzy dekady później, kiedy dowiedziałam się, że w VIII wieku byłam zakonnicą, która pisała właśnie z tego powodu. Sądzę, że i tym razem przyszłam na świat z podobnym zamysłem.

Ta intuicyjna więź ze słowami towarzyszyła mi od zawsze i jest jednym ze sposobów, w który otrzymuję i odcyfrowuję duchowe wskazów-

ki, a zwłaszcza szczegóły dotyczące poprzednich wcieleń. Odczytuję informacje z brzmienia danego słowa lub z jego wyglądu na zapisanej stronie. Instynktowne reakcje i zastrzyki wiedzy odsłaniają przede mną powiązania, które inaczej mogłabym przegapić.

Kolejnym źródłem duchowych informacji są dla mnie żywe i bardzo szczegółowe sny, z których wiele posiada cechy charakterystyczne dla podróży astralnych. Dzięki nim dowiedziałam się sporo na temat moich poprzednich wcieleń. Mimo że dotarłam tylko do niektórych z nich, jestem pewna, że w odpowiednim czasie ukaże mi się więcej informacji. Jednak muszę zadać sobie pytanie: czy ja naprawdę byłam tamtymi osobami, czy może tylko połączyłam się z energią lub świadomością, która niegdyś była ich częścią? Każde z tych wspomnień i wydarzeń wydało mi się bardzo osobiste, jednak nie wykluczam innych możliwości. Niektóre wcielenia, do których dotarłam, to postacie znane z historii. Moje ego wzdraga się na myśl, że mogłam być tymi osobnikami. Ale spokojny głos wewnętrzny mówi mi: *Nie bój się. Gdy wspólnie z Bogiem stworzyliście plan służenia ludzkości za pomocą słowa pisanego, chciałaś wywrzeć duchowy wpływ i w pełni ukazać wielowymiarową i nieskończoną wielkość bożej miłości. Twoim przeznaczeniem było odnaleźć dowody twoich poprzednich wcieleń, dlatego musiałaś być kilkoma ważnymi osobami, które odcisnęły swój ślad w historii.*

Nie jestem zawodowym medium, ale od dawna zgłębiam temat reinkarnacji i mam dość osobistych doświadczeń związanych z tym tematem – potwierdzonych przez zawodowe media, channelerów i inne osoby obdarzone zdolnościami parapsychicznymi – aby wiedzieć coś na ten temat. Ta wiedza wystarczy, abym dziś, w wieku czterdziestu sześciu lat, mogła podzielić się tym, czego się dowiedziałam i zachęcić innych, aby we własnym życiu poszukali dowodów na potwierdzenie ogromu nieśmiertelności i korelacji, które mamy zaszczyt współdzielić. Pomogą wam w tym informacje, przykłady i ćwiczenia zawarte w tej książce. Dzięki nim pogłębicie wiedzę na temat siebie samych i zyska-

cie większą świadomość – oraz „większą” duszę – niż to sobie kiedykolwiek wyobrażaliście.

Wskazówki dotyczące poprzednich wcieleń naprawdę dokądś prowadzą. Nie ma dymu bez ognia. Znaki, synchroniczności, sny, wspomnienia i instynktowne reakcje na ludzi i miejsca są jak mapa, która zaprowadzi nas do domu… do tego wszystkiego, czym kiedykolwiek byliśmy i czym możemy jeszcze się stać.

1.

Reinkarnacja – ekstremalny sport dla duszy

Tamta Strona, którą niektórzy nazywają „niebem", jest utopią, za którą tęsknimy w naszym ziemskim, codziennym życiu. Nasza euforia nie zna granic. Nasze dusze są nieskrępowane i wolne jak ptaki. Boża miłość i światłość przenika wszystkich i wszystko. (Chociaż używam słowa „Bóg" na określenie Uniwersalnej Inteligencji, to od was zależy, które z tych określeń wybierzecie). Ale my wolimy opuścić ten stan wiecznej szczęśliwości i obniżyć wibracje, by móc zamieszkiwać w trzeciowymiarowym królestwie dramatu i opóźnionej manifestacji, w okowach naszych ciał, które doświadczą bólu i słabości. Życie na płaszczyźnie fizycznej jest niewątpliwie najbardziej ekstremalnym ze sportów i nie nadaje się dla ludzi o słabym sercu! Miesza nam w głowach i rodzi pytanie: dlaczego się na to decydujemy? W dodatku – zwróćcie uwagę – nie jednorazowo, ale wielokrotnie. Cóż w imię Boga – i na podobieństwo Boga – wyprawia nasza dusza?

Definicja duszy

Najpierw ustalmy, czym właściwie jest dusza. Dusza to energia i informacja Boga w miniaturze. To czysta świadomość, nieśmiertelna i boska. Ciało ludzkie nie zawiera duszy; to dusza zawiera ciało. Twoja dusza jest zawsze tak wewnątrz ciebie, jak i na zewnątrz; tak samo jak dusza Boga – to, co Ralph Waldo Emerson nazywał „wszechduszą", a saga *Gwiezdne wojny* „Mocą" – zawiera w sobie wszechświat, przenikając i obejmując całe istnienie.

Cel reinkarnacji

Największym pragnieniem duszy jest poznać siebie w sposób doświadczalny. Generuje ona liczne „niedoskonałe" osobowości/okresy życia w świecie fizycznym, aby poznać siebie jako doskonałą i doświadczyć jedności z innymi i z Bogiem.

Podczas danego okresu życia osobowość pobiera lekcje, a każde z tych doświadczeń odciska się w pamięci duszy i jest magazynowane w kronikach Akaszy, będących sumą wszelkich informacji – zarówno historii, jak i doświadczeń – we wszechświecie. Nasze dusze tworzą, współtworzą i odtwarzają siebie w każdym wcieleniu i poprzez wszystkie wcielenia.

Czas

Naukowcy zaczynają rozumieć, że ludzki sposób postrzegania czasu, jako płynącego od przeszłości do teraźniejszości, a potem do przyszłości, jest iluzją – wielką i przekonującą, lecz jednak iluzją. Cały czas istnieje w „wiecznym teraz", co oznacza, że wszystkie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe wydarzenia mają miejsce właśnie teraz. Twoja dusza jest właściwie zawsze zarówno wewnątrz ciebie, jak i dookoła wszystkich twoich wcieleń jednocześnie, a twoje tak zwane przeszłe i przyszłe życie jest tak naprawdę życiem równoległym.

Jeśli kiedykolwiek czułeś, że emocje i wspomnienia z innego życia wsączyły się do twojej teraźniejszości, poznałeś tę prawdę empirycznie. Nawet w obecnym życiu przeżywasz jednocześnie swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Moje dzieci niejednokrotnie stawały jak wryte, aby mi przekazać, że właśnie zobaczyły „przeszłe" wydarzenia z mojego obecnego życia (incydenty, których „za pierwszym razem" nie były świadkami i w żaden sposób nie mogły o nich wiedzieć) „rozgrywające się ponownie" w dokładnie tym samym miejscu, w którym pierwotnie miały miejsce. Mamy tendencję, aby postrzegać takie momenty jako echa energii, przypominające, na polu badań zjawisk paranormalnych, nawiedzenia typu *residual haunting**. Ale skoro cały czas łączy się w jedność, wyłania się nowy obraz.

Nawet nasze przeczucia to po prostu wychwycenie czegoś, co dzieje się w tym samym czasie – pomocna dłoń, jaką wyciągają do nas nasze przyszłe „ja". Jeśli to osobiste przeczucie, takie, które dotyczy ciebie lub kogoś znajomego, możesz zmienić efekt końcowy poprzez modyfikację swoich „obecnych" działań i stworzenie nowej wersji swojej przyszłości. Przeczucia na większą skalę – dotyczące znacznej ilości osób – też mogą generować różne zakończenia, ale im więcej ludzi, tym większe wyzwanie.

Ponieważ cały czas jest teraz, nie musisz robić nic specjalnego ani wyznawać jakiego szczególnego credo, aby zyskać nieśmiertelność. Nieśmiertelnym czyni cię sam fakt, że istniejesz. Musisz być nieśmiertelny, ponieważ jesteś tutaj teraz i cała wieczność jest teraz. Oczywiście w naszej fizycznej, względnej rzeczywistości czas jak najbardziej istnieje, a my rozumujemy w kategoriach przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. A teraz słowo o karmie.

---

* Nazwę taką noszą nawiedzenia powtarzające się w obrębie danego obszaru lub budynku, kiedy to duchy odtwarzają jakieś wydarzenie z przeszłości, nie wchodząc z patrzącym w żadną interakcję (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

Karma

„Karma" to słowo wywodzące się z sanskrytu, które oznacza „działanie" lub „uczynek", a działania wprawiają w ruch uniwersalne prawo przyczyny i skutku (czyli akcji i reakcji). Innymi słowy, jak posiejesz, tak zbierzesz.

Nasze myśli, słowa i uczynki wynikają z miłości lub ze strachu. Dobrą karmę kształtują uczynki wynikające z miłości. Emanujemy pozytywną energią, a wszechświat wysyła pozytywną energię w naszym kierunku. Kiedy strach przejmuje kontrolę nad tym, co robimy, mamy kłopot. Przywiązanie do strachu może skutkować zablokowaniem w zamkniętej strefie bólu i rozpaczy. Ale prawo przyczyny i skutku nie opiera się na zemście czy karze; to prawo miłości, które ma za zadanie zachęcać nas do uwolnienia się od lęków i dokonania lepszego wyboru następnym razem… w tym życiu oraz w przyszłych wcieleniach. Dla przykładu osoba, która w jednym z wcieleń znęca się nad dziećmi, w następnym może zacząć im pomagać.

Jeśli chcesz dokonywać lepszych wyborów, słuchaj swojego instynktu. Wrodzona inteligencja twojego ciała jest połączona z twoją intuicją, która ma bezpośredni kontakt z twoją duszą. Ponieważ twoja dusza zna twoją przeszłość, teraźniejszość i potencjalną przyszłość, pokieruje cię ona we właściwym kierunku. Jeśli jakaś konkretna myśl jest dla ciebie niestrawna – pozbądź się jej i pomyśl o czymś innym, bardziej pozytywnym. Jeśli coś, co powiedziałeś lub zrobiłeś, sprawia, że jest ci niedobrze lub czujesz przez to ciężar na sercu, przyznaj to, wybacz sobie i obiecaj sobie, że następnym razem zrobisz to lepiej. W ten sposób stworzysz lepsze „skutki" dla swojego obecnego i przyszłego „ja".

Przed przyjściem na świat zawieramy duchowe umowy z ludźmi, których znaliśmy w poprzednich wcieleniach. Te zobowiązania często prowadzą do pewnego rodzaju „spłaty w naturze". Na przykład kręgarz, który pomógł mi wyzdrowieć w tym wcieleniu, jest człowiekiem, którego ja uzdrowiłam w poprzednim życiu.

Zapłata karmiczna może też przyjść w formie uśmiechu losu. Wtedy pozytywna, pełna miłości energia, kumulowana dniami, tygodniami, a nawet latami, celuje w jeden główny punkt i dokonuje cudów.

Doświadczyłam takiego uśmiechu losu w wieku dwudziestu ośmiu lat. Sześć miesięcy wcześniej zachorowałam na stłuczenie płuc w ścianie klatki piersiowej, przez co oddychanie stało się torturą. Nawet gdy wyzdrowiałam, nie wróciłam w pełni do formy. Błahe przeziębienia w jedną noc zmieniały się w zapalenie oskrzeli. Kilka miesięcy później wybrałam się z rodzicami do Walii i w samolocie się przeziębiłam. W ciągu dwóch dni mój głos obniżył się o niemal oktawę, a najlżejszy kaszel sprawiał, że moja klatka piersiowa płonęła. Przed samą podróżą mój ojciec zranił się w prawe kolano; po dwóch dniach wchodzenia po zamkowych schodach, kolano porządnie dawało mu się we znaki. Wyglądało na to, że wakacje nie zaczęły się dla nas zbyt szczęśliwie.

W noc przyjazdu do motelu w Pembrokeshire ojciec i ja zasnęliśmy głębokim snem. Ale mama nie mogła spać. Martwiła się o moje zdrowie i bała się, że moje płuca nigdy nie wrócą do formy. Przez całą noc modliła się o uzdrowienie dla mnie i, ostatecznie, o życie. Nieświadoma jej długiego czuwania, obudziłam się następnego ranka, mając przed oczyma obraz – zaledwie migawkę – mojej matki z innego życia. Była zakonnicą i klęczała na zimnej, kamiennej posadzce, z rękoma złożonymi do modlitwy. Oszołomiona, odgoniłam od siebie tę wizję i, kaszląc, udałam się do łazienki.

W drodze do katedry św. Dawida tata i ja wciąż nie mieliśmy pojęcia o żarliwych modłach mamy. Mimo to miałam świadomość, że zbliżamy się do świętego miejsca pielgrzymek i cudownych uzdrowień – zarówno dla pogan, jak i dla chrześcijan – oraz miejsca, gdzie rzekomo krzyżują się linie geomantyczne. Gdy znaleźliśmy się w katedrze, ojciec poszedł zwiedzać samotnie, a ja zostałam z mamą w nawie. Jednak po chwili oddaliłam się o kilka metrów i spojrzałam w górę na coś, co wyglądało jak olbrzymi wehikuł czasu, który lada chwila miał nas przenieść do pełnego średniowiecza. Z jej wielkimi, zaokrąglonymi łuka-

mi i misternym, drewnianym stropem, architektura normańska stylu przejściowego stanowiła majstersztyk rzeźbiarstwa.

Nagle zrobiło mi się gorąco i zaczęłam się trząść. Sekundę potem poczułam, jak gdyby coś ściągało mnie w dół, dosłownie przytwierdzając mnie do posadzki. Zdołałam utrzymać się na nogach, ale to dziwaczne zasysanie sprawiło, że wyglądałam jak paralityczka. Mama pospieszyła w moim kierunku.

– Jude, wszystko w porządku? Wyglądasz niewyraźnie.

Nie byłam pewna, ale nagle znów mogłam poruszać stopami. Znalazłam najbliższą ławkę i opadłam na nią. Normalność stopniowo powracała, ale nie mogłam pozbyć się wrażenia, że wydarzyło się coś ważnego.

Gdy się spotkaliśmy, tata wspomniał, że w prawym kolanie czuje dziwne ciepło. I wtedy dotarło do mnie: i on, i ja zostaliśmy uzdrowieni. Do wieczora czułam się już znacznie lepiej. Następnego ranka byłam już zupełnie zdrowa, a moje płuca od tamtej pory pracują bez zarzutu. Wierzę, że ten „cud" był skutkiem połączenia modlitw mamy oraz długo odkładanej nagrody karmicznej z walijskiego wcielenia, w którym moi rodzice pomagali innym ludziom i niezachwianie wierzyli w potęgę tego miejsca.

Wyniki badań

Powody, dla których badasz przeszłe wcielenia, są osobiste i najprawdopodobniej prywatne. Nawet jeśli robisz to ze zwykłej ciekawości, możesz tylko zyskać. Dwie najbardziej namacalne korzyści to uzdrowienie i zrozumienie. Przyjrzyjmy się im po kolei.

Uzdrowienie

Nie jest powiedziane, że akurat ty nosisz fizyczne ślady ciężkich przeżyć z poprzedniego wcielenia, ale istnieje wiele takich udokumentowanych przypadków. Niewytłumaczalny ból, przewlekłe choroby, deformacje

ciała, a nawet znamiona można łączyć ze straszliwymi wydarzeniami z innego życia – poczynając od tortur, a na śmiertelnych ranach kończąc.

Dr Ian Stevenson (1918 – 2007), psychiatra i dyrektor sekcji badań nad procesami percepcji wydziału medycyny Uniwersytetu w Wirginii, stał się sławny na całym świecie z racji swoich badań nad reinkarnacją. Jego praca z dziećmi, które pamiętały poprzednie wcielenia, zaowocowała zbiorem godnych uwagi dowodów. Niektóre z dzieci, które twierdziły, że umarły gwałtowną śmiercią, miało znamiona dokładnie w miejscach usytuowania ran będących przyczyną ich śmierci. Pewien chłopiec, który pamiętał, że zginął od strzału w głowę, miał na niej znamiona w miejscach wlotu i wylotu kuli. Deformacje ciała i brakujące kończyny również odpowiadały urazom, jakie niektóre z dzieci odniosły w poprzednich wcieleniach.

Ujawnianie konkretnych przykładów z poprzednich wcieleń często prowadzi do uzdrowienia. Słynny uzdrowiciel i medium, Edgar Cayce (18.03.1877 – 3.01.1945) odbył ponad czternaście tysięcy sesji, z których tysiąc dziewięćset dwadzieścia było „odczytami życia", które ujawniły, że problemy z poprzednich wcieleń wpływają na obecny fizyczny, umysłowy i emocjonalny stan pacjenta. Dziś w badaniach nad życiem po życiu i terapią regresyjną przodują dr Brian Weiss i dr Bruce Goldberg.

Jeśli chodzi o mnie, to przez szesnaście lat łączyła mnie miłość pomieszana z nienawiścią z lędźwiowym odcinkiem pleców i jestem przekonana, że te przejścia mają związek z moim poprzednim wcieleniem. Kłopoty – w obecnym życiu – rozpoczęły się pewnego popołudnia, tuż po moich trzydziestych urodzinach, kiedy to zgarbiona nad laptopem, usiadłam po turecku na podłodze w sypialni, pochłonięta pisaniem. Nie miałam pojęcia, że upłynęło aż osiem godzin, dopóki nie spróbowałam wstać. Ból w lędźwiach był tak intensywny, że trudno to sobie wyobrazić. Jak się później dowiedziałam, tak długie trwanie w pozycji pochyłej jest jedną z najgorszych rzeczy, jakie można zrobić swoim plecom. Nagrodą za tę moją ośmiogodzinną pracę – lub raczej popis kaskaderski

– było uwypuklenie dwóch krążków międzykręgowych i narośl w postaci tkanki bliznowatej.

To prawda, że czas jest względny, gdyż przez kolejnych kilka miesięcy przemieszczałam się we wręcz ślimaczym tempie. Z moimi plecami było coraz gorzej, a ponieważ sprawa dotyczyła dysków, siedzenie stało się torturą. Zaleczyłam to częściowo, ale kilka lat później zaczęła się katorga w postaci przewlekłego bólu miednicy. W najgorszych momentach ból był niczym nóż, który dźgał i skręcał mój lewy jajnik, macicę, pęcherz i cewkę moczową; przez resztę czasu miał postać ciągłego, bezlitosnego kłucia szpilką w te same miejsca. Mimo wizyt u rozmaitych specjalistów, masy badań i operacji diagnostycznej, pozostałam medyczną zagadką na dziesięć straszliwych miesięcy.

Patrząc wstecz, uświadamiam sobie, że oba te wydarzenia były śladami poprzedniego życia w XVII-wiecznej Anglii, kiedy to zostałam oskarżona o czary i torturowana przez samozwańczego „pogromcę czarownic", Matthew Hopkinsa. Jeśli na ciałach oskarżonych czarownic nie znajdowano żadnych „diabelskich znamion", Hopkins często zmuszał je do siadania po turecku na stole lub stołku i w tej pozycji były związywane i zostawiane nawet na dwadzieścia cztery godziny. A gdy on i jego kolesie oglądali ciała rzekomych czarownic w poszukiwaniu znamion diabła, kłuli je igłą lub nożami, ze szczególnym uwzględnieniem okolic intymnych. Miałam wrażenie, że moje ciało na nowo przeżywa wydarzenia z poprzedniego życia, abym mogła wyrzucić z siebie cały ten ból z przeszłości i zostać uzdrowiona.

Aby wyleczyć problemy fizyczne niektórzy decydują się na pomoc terapeutów regresywnych, ale ja nie poszłam tą drogą. Gdy trafiłam na odpowiedniego kręgarza, wszystko się zmieniło. Dziś ból miednicy to już przeszłość i choć odcinek lędźwiowy nadal przysparza mi problemów, czuję się o niebo lepiej.

Odkrycie źródeł bólu emocjonalnego, lęków, fobii i trudnych relacji z innymi w znacznej mierze przyczynia się do ich uleczenia. Wyobraź sobie, że dowiadujesz się, że człowiek, który cię skrzywdził w obecnym

życiu, jest kimś, kogo ty skrzywdziłeś w poprzednim. Ta wiedza mogłaby utorować wam drogę do nawiązania lepszych stosunków i ułatwić przebaczenie. Zaś akt przebaczenia – drugiej osobie lub sobie samemu – naprawdę uzdrawia.

Zrozumienie

Podobne motywy i archetypy przewijają się w kolejnych wcieleniach: te same lekcje, ten sam rodzaj życia, itd. Odkrywanie tych zapomnianych powiązań może ci pomóc lepiej zrozumieć to, kim dzisiaj jesteś, jeśli chodzi o twoje pragnienia, obawy, karierę, związki. Na przykład ja zawsze miałam obsesję na punkcie fałszywych oskarżeń. Tych kilka razy, kiedy zdarzyło mi się paść ich ofiarą, poczułam się dotknięta do żywego i zareagowałam przesadnie. Unikam też jak ognia seriali sądowych – w telewizji czy na srebrnym ekranie. Jeśli nie umiem się obronić przed fałszywym oskarżeniem, wpadam w panikę. Wszystko to jest pokłosiem oskarżeń o *maleficia* (o czarnoksięstwo), jak również spadkiem po wcieleniu, w którym zostałam oskarżona o zdradę i odmówiono mi szansy obrony.

Poprzednie wcielenia nie tylko podsycają nasze dzisiejsze emocje, ale również naszą fascynację niektórymi ludźmi i miejscami. Powodują też występowanie doświadczeń paranormalnych, choć ich prawdziwe znaczenie bywa jasne dopiero z perspektywy czasu. Poznanie szczegółów tamtych wcieleń może ci pomóc połączyć pewne rzeczy w całość.

Wychowałam się na Florydzie, ale kiedy miałam siedem lat, dziadkowie ze strony ojca zabrali mnie i mojego starszego brata w odwiedziny do krewnych w Ohio. Po zachodzie słońca rześki i chłodny ogródek za ich domem zamieniał się w baśniową krainę. Ja i brat z podziwem patrzyliśmy, jak miriady robaczków świętojańskich tańczą i przefruwają z jednej gałązki na drugą. Byliśmy tak oczarowani, że złapaliśmy kilka owadów i zamknęliśmy je w słoiku. Mieliśmy niewinne intencje – chcieliśmy jedynie dłużej się nimi zachwycać. Kłopot w tym, że zapomniałam zrobić w wieczku dziurki. Kiedy stało się to, co nieuniknione,

mój brat przyjął śmierć świetlików z najwyższym spokojem i kontynuował wieczór, jak gdyby nigdy nic się nie wydarzyło. Tymczasem ja się załamałam. Byłam niepocieszona; godzinami wypłakiwałam oczy, tonąc w poczuciu winy i współczucia. Mój umysł – oraz moi udręczeni dziadkowie – powtarzali mi, że to tylko owady. Moje serce wrzeszczało, że całe życie jest połączone i przez zaniedbanie unicestwiłam kilka doskonałych dzieł natury. Mój dziadek nie miał cierpliwości do aż tak wrażliwego dziecka i żartował sobie z mojej reakcji, co tylko dolewało oliwy do buchającego ze mnie ognia emocji. Ważne jest wszystko, co żyje, nawet świetliki!

Ten sam konflikt pomiędzy rozumem a sercem doszedł ponownie do głosu dwie dekady później, kiedy po raz pierwszy w życiu (w tym życiu) dowiedziałam się o istnieniu symboli, przewodników i duchowych pomocników znanych jako totemy zwierzęce. Mój logiczny umysł w to wątpił, ale serce słyszało echa dobiegające z mojego wcielenia z czasów, w których czczono wszelkie formy życia, i z miejsca to zaakceptowało. Od razu wiedziałam, że moje totemy zwierzęce to wilk i pająk. Oba stworzenia od dzieciństwa odwiedzały mnie zarówno na jawie, jak i we śnie. Pracowałam wtedy w liniach lotniczych i wykorzystywałam przysługujące mi z tego tytułu przywileje, aby brać udział w radach plemiennych Indian w Nowym Meksyku, w Minnesocie, w Montanie i Południowej Dakocie. Ze swoimi jasnymi włosami i bladą cerą pasowałam tam jak wół do karety, ale nie przejmowałam się tym. Cieszyłam się dźwiękiem bębnów, tańcem i ludźmi. Czułam, że ich tradycje duchowe są mi bliskie i podczas każdej podróży doświadczałam symfonii synchroniczności.

Po powrocie opowiadałam o swoich wyczynach przyjaciółce, Sylwii, która jest zawodowym medium. Słuchała mnie z takim samym opanowaniem, z jakim reagowała na wszystko dookoła. Aż pewnego dnia wypaliła:

– W innym życiu byłaś szamanką. Uzdrowicielką.

– Skąd to wiesz? – spytałam.

– To moja praca – zganiła mnie wzrokiem.

To był dopiero początek rewelacji na temat mojego indiańskiego wcielenia. A całość utorowała mi drogę do głębszego zrozumienia.

* * *

Poznawanie i kontemplowanie innych wcieleń przypomina nam, że życie toczy się w cyklach, naturalnych rytmach, a wszystko przenika zrównoważona energia męska i żeńska – jin i jang. W obecnym życiu wszyscy mamy w sobie aspekty męskie i żeńskie, a w poprzednich byliśmy osobami obu płci. Wszyscy byliśmy bogaczami i biedakami, świętymi i grzesznikami oraz każdym istniejącym archetypem. Nie masz powodów, żeby się umartwiać ani też pękać z dumy. W tym wszystkim chodzi o równowagę, o to, że nasza dusza doświadcza wszystkiego, czego może doświadczyć.

illuminatio

SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

ECHA PRZESZŁYCH
WCIELEŃ

w księgarni Illuminatio

SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:
www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**
www.CzaryMary.pl